

GWIAZDA

Liga już na półmetku. Dyktator po poważnych rozsadach w drużynie, miał w końcu swoją szansę. Wydawała się być na wyciągnięcie ręki. Od wielu lat staraliśmy się przesunąć do 3 ligi jako, że przytłaczająca część drużyny upodobała sobie wielce Tęgoborze i Hotel Litwiński, gdzie właściciel i Stasiu stwarzają niepowtarzalną atmosferę luzu i radości, a niskie ceny w barze pozwalają ten luz bez problemu podtrzymywać. Że nie wspomnę już o znakomitym, krystalicznym powietrzu, które pozwala łatwo wyleczyć ewentualnego kaca.

Nasze starania, niejednokrotnie dokumentowane przeze mnie i Regiego, niestety od lat się nie udawały. Przeciwnicy z nie znanych nam do dziś powodów, grali jeszcze rozrzutniej niż my. W efekcie nie tylko nie przenieśliśmy się do Tęgoborzy, ale nawet ku naszej rozpacz, raz zawędrowaliśmy nawet do Starachowic do 1 ligi. Na szczęście tam spotkaliśmy sporo sympatycznych ludzi, nie utrudniających nam życia rekreacyjnym graniem (my konsekwentnie graliśmy rekreacyjnie) i bez żadnych trudności po rocznej przerwie wróciliśmy do Mielca. W międzyczasie udało się przeforsować granie przynajmniej jednego krakowskiego kotła u Stasia, co odrobinę zmniejszyło nasze parcie na spadek do 3 ligi.

Dwóch naszych czempionów*** (*patrz przypis na dole*) Bodek i Regi przeszło do drużyny Milo z zadaniem zaszczepiania i przekazywania w świat doświadczeń, które wynieśli z wieloletniej walki o spadek w Dyktatorze. Jak na razie ze średnim skutkiem :). Kolega Sady przedłożył w ostatniej chwili 3 ligę i towarzystwo Basi, nad Mielec i nasze towarzystwo. Szczerze mówiąc nie dziwię się. Ciężko się gra w meczach w trójkę (bo tylu nas zostało), choć z drugiej strony mielibyśmy pewne przenosiny do Stasia i Litwińskiego :). Sam już nie wiem ?!

Po dojrzałym namyśle i długotrwałych negocjacjach zasilili naszą drużynę kol. Maciek Karpała, Piotrek Kuc-Dzierżawski i Wojtek Skrzyszowski (był już wcześniej ale słabo aktywny :)). Odprawy przedmeczowe (może nie wprost) ale wyraźnie wskazywały kierunek – Tęgoborza. Zupełnie to nie trafiło do Maćka i Piotra (pewnie powinienem mówić kapitalikami) i w pierwszym kotle nagrali w Batlerze +1,0 co w żadnym razie nie pozwalało myśleć o Litwińskim, mimo, że ja z Jackiem graliśmy o ile pamiętam na +0,1. Na szczęście w 2 i 3 kotle odrobinę popuścili i temat stał się znowu aktualny. Powoli zespół zaczął się zgrywać, każdy starał się jak mógł, nie mogę nie wspomnieć o Jacku i Kazku (niezwykle dzielnie pracowali), ale też i o sobie gdy w dobrze zaprowadzonym meczu w 2 połówce zniosłem dwa dorodne kalafioro 2 x -12=-24.

Jeden człowiek był zupełnie odporny na wspominki o 3 lidze – kol. Skrzyszowski. W drugim kotle, w którym ogólnie i radośnie dawaliśmy ciała, siadłem na połówkę z Wojtkiem i tak dla żartu gołnałem mu księżycowe 3 BA. O dziwo wygrał ten kontrakt na końcowej wpustce, wprawiając mnie w osłupienie - cały czas wiedział co się dzieje na boisku (w odróżnieniu od opozycji). Na szczęście nie zaszkoziło to nam bardzo i spadliśmy zgrabnie w strefę spadkową.

W 3 kotle przesunęliśmy się niestety znów do góry i mimo ambitnych starań części drużyny w ostatniej połówce kotła przegraliśmy tylko :) 18:2, co uplasowało nas na 6, ostatnim miejscu grupy awansowej. Głównym winowajcą jest Tytus z drużyną, którzy rozgromili prawie do zera Dom Walutowy Warszawa, przesuwając ich o jakieś dziesiątne części punktu za nas. Wyniki jakie padły w ostatniej rundzie są aż niewiarygodne, ale stało się i już. Nie będę dłużej kluczył, powiem wprost, praktycznie za wszystko jest odpowiedzialny Wojtek. Przytoczę tylko 2 rozdzania z jednej połówki. Jak raz ja mu partnerowałem.

Systemem gramy prostym – strefą z minimalną ilością dodatkowych gadżetów, starając się stosować zasady bilansu, powagi w licytacji i nie przeceniania przeciwników. Za plecami siedział kibic – Regi. Najwyraźniej chciał podejrzeć nasze sekrety, bo po cóż innego by siedział.

Licytowaliśmy w rozdaniu poniższym prosto, ja - transfer na piki, Wojtek - przyjęcie transferu z górą i 4 pikami i..... tu mnie rozparła ambicja. Mimo zaledwie 27 oczek na linii postanowiłem zawalczyć :). Swoje 10 PC w składzie 5431 zaliczyłem do przepięknych. Po fakcie przyznaję – pomysł był taki sobie. Cue bid 4 trefl i konsekwentnie po 4 karach 4 kier. Kibic przesyłał z boku fluidy głębokiej dezaprobaty, ale wycofać się nie mogłem. Po takiej zachęce Wojtek, mający wyjątkowo urodną rękę, zapytał o motyle, dostrzegł pewne luki i ustalił kontrakt na

6 pik. Po wyłożeniu dziadka skomentował tylko krótko, że nie żałowałem sobie, czemu bez oporów przytaknąłem. Jak się wpatrzycie w rozdanie, to kontrakt nie jest taki głupi i przy podziale pików 2:2 każde dziecko by go wygrało. Podział 4 : 0 mocno skomplikował sprawę. Wprawdzie DF pokazuje 12 lew w piki z obu rąk, ale DF to wyjątkowo zdolny rozgrywający, w czym niewątpliwie jest pomocna gra w widne 52 karty.

W Wojtek	N Op2	E Ja	S Op1
--	--	--	pas
1BA	pas	2♥	pas
3♠	pas	4♣	pas
4♦	pas	4♥	pas
4NT	pas	5♠	pas
6♠	pas	pas	pas

S
all

♠ 10 9 6 3
♥ K Q 5 3
♦ J 4 2
♣ Q 9

♠ A 8 5 2
♥ A 10 2
♦ A Q
♣ K 6 4 2



♠ K Q J 7 4
♥ 9
♦ 9 8 7 5
♣ A 7 3

♠
♥ J 8 7 6 4
♦ K 10 6 3
♣ J 10 8 5

Maksymalna liczba lew:
NT ♠♥♦♣ NT ♠♥♦♣
N3 1 7 3 2 E 10 12 5 9 11
S 3 1 8 4 2 W 10 12 5 9 11
Minimax: 7♥x S, -1400

Wist K kier zabity asem i pik do W pik. Tu nastąpiła chwila przerwy - co by nie mówić wystąpił problem. Teraz karo do D karo, A karo, (moje westchnienie ulgi – impasy stoją), następnie 8 !! pik nadbita 9 pik i D pik, a teraz trefl wkolo. N utrzymał się 9 i odszedł D trefl, zabił asem. Teraz karo zabite A-em pik i 5 pik impasująca po drodze 10 pik, ściąganie pika. Doszło do końcówki jak niżej. Zagranie piątego pika wprowadziło S w prosty przymus karowo treflowy. **Brawo Wojtku.** Warto wspomnieć, że na 64 stołach, 6 pik grano tylko 11 razy z czego 5 przegrano.

S
all

♠ --
♥ Q 5 3
♦ --
♣ --


♠ --
♥ 10
♦ --
♣ K 6



♠ J
♥ --
♦ 9
♣ 7

♠ --
♥ --
♦ K
♣ J 10

ROZDANIE#9

N	♠ J 9 5 4 3				
EW	♥ A 6 5				
	♦ K 9 8				
	♣ 8 7				
	♠ A K 8 6		♠ 10 7 2		
	♥ 8		♥ Q 10 3		
	♦ A Q J 2		♦ 5		
	♣ Q J 9 3		♣ A K 10 6 5 4		
	♠ Q		Maksymalna liczba lew:		
	♥ K J 9 7 4 2		NT ♠♥♦♣	NT ♠♥♦♣	
	♦ 10 7 6 4 3		N 4 4 8 7 1	E 7 9 4 5 12	
	♣ 2		S 4 4 8 7 1	W 7 9 4 5 12	

W Wojtek	N Op2	E Ja	S Op1
--	pas	Pas	3♥
X	4♥	5♣	pas
6♣	pas	pas	pas

Drugie rozdanie udowodniło, że Wojtek nie jest zajęczym futerkiem podszyty i potrafi oprócz rozgrywki celnie i odważnie licytować. W pierwszym okrażeniu spasowałem ze względu na fity w starych, ale w kolejnym bez wahania zgłosiłem 5 trefl - 6 trefl przyjechało na desce szybciej od wiatru. Z rozgrywką po wiście 7 karo, nie było problemu. Miałem pewność, że po mojej lewej nie siedzi Mahmod Zia i króla karo wyekspasowałem. Banał :). Głupio by mi było gdyby S jednak wysmarował spod króla karo, na szczęście jednak nie muszę nic odszczekiwać. Dla statystycznej skrupulatności na 64 stoły, 6 trefl grano 11 razy, z czego 4 razy wygrano. Tak to u nas, po odejściu czempionów***, objawiła się nowa Gwiazda :).

Tadek Biernat

Nasi koledzy do niedawna czempioni w Dyktatorze pokazali na co ich stać, gdy nie muszą walczyć o przeniesienie do Tęgoborzy i rywalizować z pozostałymi, kto zniesie bardziej dorodnego kalafiora. W finale Grad Prix we Wrocławiu gdyby nie złośliwe i niczym nieusprawiedliwione przedłużenie rozgrywek na niedzielę przez stronniczego organizatora, Kraków miałby okazję postawić na wjeździe Łuk Triumfalny i ozdobić skronie zwycięzców wieńcami laurowymi. Ale i tak wynik był godny. Za rok będzie lepiej, tylko trzeba popracować nad kondycją fizyczną. Bo mentalna jest całkiem, całkiem, najwyraźniej brali korepetycje u Mentalisty :). Ileż to fluidów telepatycznie musieli powysyłać, żeby Im tak spolegliwie wistowali i licytowali. A nie była to wszak opozycja „od macochy”.